

Panislamistyczna polityka zagraniczna Turcji

Kiedy w lutym 2011 r. bezkompromisowy prezydent Turcji, Recep Tayyip Erdogan, wezwał prezydenta Egiptu Hosniego Mubaraka do uwzględnienia „głosu ludzi i ich najbardziej ludzkich postulatów”, tym samym zobowiązał Turcję do poparcia Arabskiej Wiosny. Było to zgubne oświadczenie.

Wydając je Erdogan naraził na niebezpieczeństwo wszystkie dotychczasowe polityczne i gospodarcze zdobycze Turcji w świecie arabskim. Trzy lata później Turcja była już całkowicie odizolowana w regionie i wplątała się w wojnę domową w sąsiedniej Syrii.

Dlaczego Turcja wstąpiła na tę ryzykowną ścieżkę i poparła Arabską Wiosnę? Zrozumieć ruch, który okazał się katastrofalnym wyborem, możemy tylko wtedy, gdy uwzględnimy islamistyczną ideologię, którą kierują się politycy w Ankarze w relacjach zagranicznych.

Analitycy powinni zająć się przede wszystkim koncepcją *ittihad-i Islam*, która zawsze była w Turcji kluczowym elementem islamizmu i należy ją traktować jako pryzmat, przez który skłaniające się ku islamizmowi kierownictwo rządzącej partii AKP interpretowało wydarzenia w regionie i na świecie. W oczach sunnickich islamistów sprawujących władzę w AKP, Arabska Wiosna była zwiastunem ludowej islamistycznej transformacji na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej.

Oczywiste pytanie brzmi: jaka była turecka polityka zagraniczna przed 2011 r. i co zmieniło się w kontekście regionu Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej po tej dacie?

„Jedność islamu” w Imperium Osmańskim

Religię i nauki islamskie można łatwo zinterpretować jako

skierowany do muzułmanów bezpośredni nakaz współpracy, wzajemnej pomocy i zjednoczonego działania w polityce zagranicznej. Często cytowany werset koraniczny brzmi: „I trzymajcie się razem węzła Boga, i nie rozdzielajcie się! Wspominajcie dobroć Boga nad wami! Oto byliście wrogami, a On uczynił przyjaźń w waszych sercach i staliście się przez Jego dobroć braćmi!” (Koran 3:103; przekład Bielawskiego). Jak mawia znane islamskie powiedzenie: „Wierni są jak ludzkie ciało żyjące we wzajemnym afekcie, współczuciu i sympatii. Kiedy jedna część ciała boli, pozostałe również zaczną boleć”.

Te oraz inne wersety sprawiły, że wielu religijnych uczonych i intelektualistów w XIX w. zaczęło nawoływać do bliższej współpracy i zacieśniania stosunków między muzułmanami wszystkich grup etnicznych i wyznań religijnych. Koncepcja ta nazywana jest *ittihad-i Islam* w języku tureckim lub *wahdat al-Islam* w arabskim i w obu przypadkach oznacza dosłownie „jedność (lub wspólnotę) islamu”.

Wezwanie to odbiło się szerokim echem wśród działaczy państwowych i biurokratów Imperium Osmańskiego – państwa, do którego wielu muzułmanów zwracało się w trakcie tego długiego wieku z prośbą o finansowe, wojskowe i dyplomatyczne wsparcie. Imperium Osmańskie podążało za ideą panislamizmu. Termin ten ukuli Europejczycy odnosząc się do polityki zagranicznej sułtana Abdula Hamida II, rządzącego w latach 1878 – 1909.

W XIX w. w świecie muzułmańskim zorientowano się, że istnieje brutalna i rosnąca dysproporcja siły pomiędzy Europą i światem muzułmańskim, Dysproporcję tę można by zignorować, gdyby nie wrogo nastawione środowisko międzynarodowe. Europejskie potęgi, a szczególnie Wielka Brytania, Francja i Rosja, kolonizowały kawałek po kawałku świat islamski, a islamscy przywódcy nie zdołali udaremnić tych kolonialnych ataków. W odpowiedzi na to, co wydawało się stanowić zjednoczony europejski atak na kraje muzułmańskie, zrodziła się idea *ittihad-i Islam*, która zdobyła popularność na obszarze od Karaczi aż po Rabat.

Idea ta była sensowna. Muzułmanie dzięki współpracy mogli stawić czoła Europie i bronić swoich interesów. Pomimo że sułtan Abdul Hamid II poparł tę koncepcję, Imperium Osmańskie nie zdołało zapobiec całkowitej europejskiej dominacji w trakcie kongresu w Berlinie w 1878 r. oraz na konferencji berlińskiej w latach 1884-1885. W XX wieku, w następstwie II wojny światowej i rozpadu Imperium Osmańskiego, dominacja Zachodu nad światem muzułmańskim stała się jeszcze wyraźniejsza.

W latach 1920. pozostało zaledwie kilka krajów islamskich niezależnych od Europy. Jednym z nich była Turcja, która powstała w 1923 r. na zgliszczach Imperium Osmańskiego i w 1924 r. obaliła kalifat. Przetrwała tam jednak idea *ittihad-i Islam*, która w drugiej połowie XX w. stała się częścią tureckiego islamizmu.

Postacią kluczową dla tej przemiany był Said Nursi (1878–1960), który był świadkiem upadku Imperium Osmańskiego i budowy republiki. Nursi przejął panislamizm jeszcze przed upadkiem Imperium. W artykule z 1909 r. deklarował, że walka o jedność islamu jest najwyższym obowiązkiem (*fardh*) muzułmanów. W czasie Republiki Nursi pielęgnował ten ideał i budował relacje z działaczami religijnymi i przywódcami w innych częściach świata islamskiego.

Konflikt między islamistami i kemalistami

Choć początki tureckiego i anatolijskiego islamizmu sięgają XIX w., rozwinął się on i przyjął swoje cechy w dialektycznym konflikcie z dominującą ideologią państwową, kemalizmem, której nazwa pochodzi od założyciela Republiki Tureckiej, Mustafy Kemala Atatürka.

W ciągu pierwszych dwudziestu pięciu lat Republiki Tureckiej przywódcy ruchu kemalistów wprowadzili szereg świeckich reform, które dramatycznie obniżyły rolę religii i zakładały surowe podejście w stosunku do religijnych ugrupowań i

aktywistów. W rewanżu również islamiści traktowali kemalistów w wyjątkowo ostry sposób. Uważali oni kemalizm za ideologię antyreligijną, a zdaniem działaczy religijnych, takich jak Nursi, sam Atatürk był ucieleśnieniem islamskiego antychrysta – *sufjana* lub *dejjała*.

Według islamistów kemalizm w był Anatolii – rolniczym zapleczu Turcji zamieszkałym przez tureckich i kurdyjskich wieśniaków – ideologią obcą. Oskarżenia o to stały się coraz częstsze wraz z rozwojem populistycznego islamizmu i idącej za nim wierze we wrodzoną pobożność zwykłych muzułmanów. Po 1924 r., pozbawiony ideałów kalifatu islamizm przestał koncentrować się na osmańskich pałacach i meczetach kosmopolitycznego Stambułu i skupił się na plebejuszach z Anatolii. W początkach Republiki islamizm był niemal prawdą tajemną, rzadko kiedy uznawaną przez elity władzy w wielkich miastach. Zakładał on, że muzułmanie w Turcji wciąż byli świadomie i podświadomie przywiązani do islamu, nawet jeśli republikańsko – kemalistyczna wersja państwa brzmiała inaczej.

Szczególnie w kontekście Turcji, gdzie wpływy bardziej tradycyjnych form islamu pozostały znaczące i gdzie system polityczny pozwala na wyborcze politykowanie, z czasem całkowicie zaniknął ograniczony radykalizm islamizmu, a jego populistyczna forma zyskiwała na sile. Inne popularne w czasach wczesnej Republiki ideologie – kemalizm i komunizm – islamscy przywódcy przedstawiali jako obce, podobnie jak wszystkie pozostałe nurty mające przekształcić zwykłych ludzi na modłę inspirowaną Zachodem.

Islamizm w Turcji opierał się na poglądzie, zgodnie z którym wszystkie postkolonialne reżimy na Bliskim Wschodzie (w tym państwo kemalistyczne ze stolicą w Ankarze) prowadziły politykę antyreligijną i przejęły obce, wrogie muzułmanom ideologie. Idąc tym tropem, wielu tureckich islamistów twierdziło, że wszystkie te państwa nie były autentycznymi reprezentantami swoich obywateli. Islamiści posunęli się nawet dalej uznając, że represyjne świeckie reżimy w XX w. w sposób

sztuczny podzieliły Bliski Wschód, oddzieliły od siebie ludzi, zasiały między nimi wrogość i uderzyły w kulturowe i religijne braterstwo i przyjaźń.

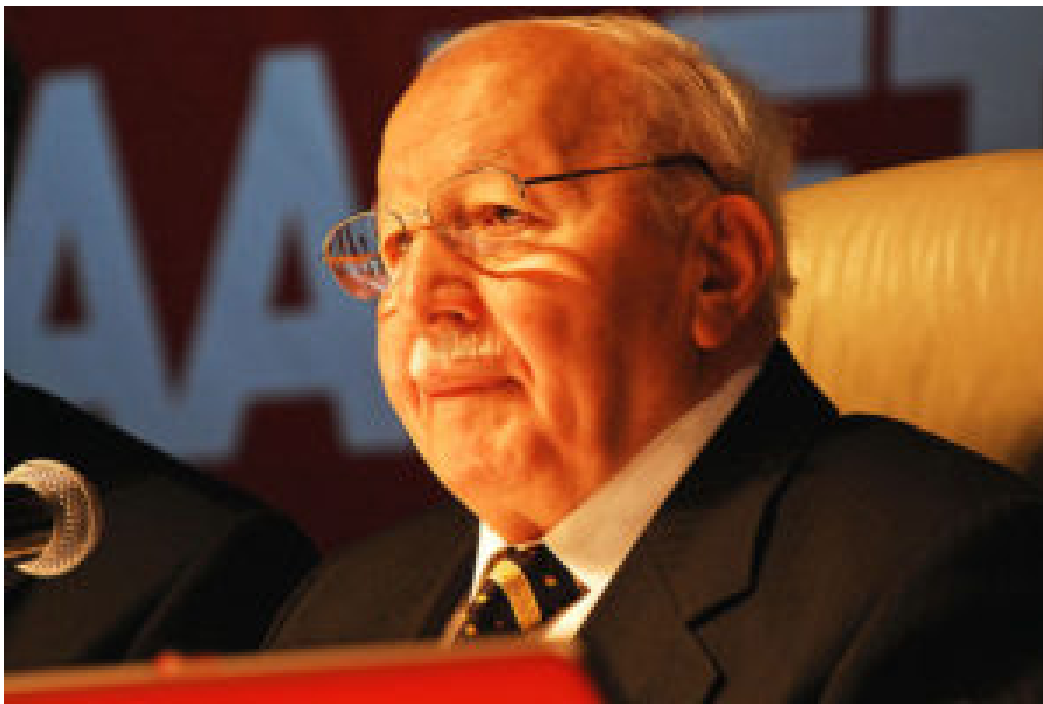
Innymi słowy, tureccy islamiści utrzymywali, że w XX w. islamiści, czy też pobożni muzułmanie w regionie, żyją w antyreligijnych reżimach. Wizja ta została w żywy sposób przedstawiona w powieści, która stała się bestsellerem, a następnie została zekranizowana w Turcji.

Powieść opowiada historię Abdullaha pochodzącego z Minyi w Egipcie (angielski tytuł – „Minyelli Abdullah”, odnosi się właśnie do pochodzenia mężczyzny). Abdullah z powodu swojej gorliwej wiary zмага się w Egipcie z ciągłym brakiem sprawiedliwości. Wydawca powieści, Timaş, w przekonujący sposób opisuje książkę następującymi słowami: „'Minyelli Abdullah' opowiada historię muzułmanina żyjącego w XX w. Opowieść przedstawia życie Abdallahów mieszkających w Egipcie, ale także w Syrii, Iraku, Algierii, Pakistanie, Nigerii, Turcji oraz w każdym innym kraju. To historia człowieka, który poszukiwał i odnalazł prawdziwą drogę do światła (*nur*) w ciemnościach wieku niewierności (*kufr*) i herezji (*dalalet*)”.

Pomimo takiej deklaracji, powieść „Minyeli Abdullah” miała z pewnością charakter alegoryczny. W większym stopniu niż Egiptu dotyczyła Turcji. Nie powinno to jednak przesłaniać faktu, że islamiści w Turcji sympatyzowali z różnymi tureckimi i nietureckimi muzułmańskimi ugrupowaniami i grupami etnicznymi. W swoją ideologię tureccy islamiści wprzęgli kult ofiar prześladowań, takich jak Hassan El-Banna, Sajjid Kutb, członkowie Bractwa Muzułmańskiego w Egipcie, Islamskiego Frontu Ocalenia w Algierii oraz wielu innych rewolucyjnych islamskich ugrupowań, reprezentujących prześladowaną muzułmańską większość – Palestyńczyków, mieszkańców Kaszmiru, Czeczenów, Bośniaków i Ujgurów.

Islamizm polityczny AKP Erbakana i Erdogana

Partia AKP Recepa Erdogana doszła do władzy w Turcji w 2002 r., uznając się za konserwatywną i demokratyczną. Niemniej jednak przywództwo partii wywodziło się z islamistycznego tureckiego zaplecza, ponieważ wszyscy jego członkowie w przeszłości byli wyznawcami lub współpracownikami Necmettina Erbakana (1926-2011).



Necmettin Erbakan (1926-2011) zwany był „dyżurnym islamistą kraju”. (Foto Wikipedia)

Od lat 1960. aż do czasów Erdogana i założenia AKP w 2001 r., Erbakan był czołowym islamistą w Turcji. W trakcie swojej kariery politycznej zabiegał o to, żeby Turcja zacieśniła relacje ze światem muzułmańskim, a nie z Zachodem. Unię Europejską, do której Turcja złożyła wniosek o członkostwo, nazwał „klubem chrześcijańskim”. Doprowadził do powstania międzynarodowej muzułmańskiej organizacji znanej jako D8, w skład której weszło osiem głównych krajów islamskich na świecie.

Erbakan nie mógł jednak osiągnąć zbyt wiele. Nigdy nie stanął na czele żadnej głównej partii politycznej i dlatego musiał

dogadywać się z innymi partiami w rządzie i stawiać czoła kemalistom, którzy byli silniejsi dzięki kontroli nad siłami zbrojnymi, wymiarem sprawiedliwości, uniwersytetami i mediami.

Władze AKP wyciągnęły naukę z bolesnej porażki Erbakana w starciu z kemalistami. W 2002 r. złagodziły retorykę ideologiczną, zaakceptowały demokrację, a nawet sekularyzm i wreszcie zdołały zbudować szeroką koalicję społeczną. Po dojściu do władzy w pierwszych wyborach po rozstaniu z Erbakanem, przywódcy AKP rozpoczęli długi proces rozmontowywania kemalistycznego establishmentu. Zajęło im to niemal dekadę.

W pierwszych dziesięciu latach (2002-2011) kierownictwo AKP pozostało mniej więcej lojalne tradycyjnym nakazom tureckiej polityki zagranicznej. Ich program zakładał dołączenie do Unii Europejskiej, co było najbardziej ambitnym działaniem wśród wszystkich dotychczasowych tureckich rządów. Erdogan i AKP respektowali zobowiązania wobec NATO i pracowali nad poprawą stosunków z USA.

Na początku amerykańskiej inwazji na Irak, Erdogan opublikował na łamach „Wall Street Journal” artykuł o wiele mówiącym tytule „Mój kraj jest waszym wiernym sojusznikiem i przyjacielem”. W tekście tym Erdogan pisał nawet o tym, że [Turcy] „są zdeterminowani, żeby utrzymać bliską współpracę ze Stanami Zjednoczonymi. Mają nadzieję i modlą się, żeby dzielni młodzi mężczyźni i kobiety wrócili do swoich domów z możliwie najmniejszymi stratami i że cierpienie w Iraku zakończy się najszybciej, jak to możliwe”.

Tymczasem na innych poziomach AKP prowadziło subtelna islamistyczną politykę zagraniczną. Przywódcy AKP, wierni tureckiej myśli islamistycznej, wierzyli, że muzułmanie stanowią jeden naród, pozornie podzielony na mniejsze narodowo – etniczno – wyznaniowe grupy tożsamościowe. Wielu z nich czuło, że muzułmanie powinni wykroczyć poza podziały i zacząć pracować nad stworzeniem jednego państwa islamskiego. Pod

kolejnymi rządami AKP, od 2002 do 2011 r., celem Turcji była realizacja tego politycznego ideału, jakkolwiek utopijny mógłby się wydawać.

Rozwój islamistycznej polityki zagranicznej

To, co nie było oczywiste na początku XXI w., stało się jasne w latach 2010-2011. AKP wyeliminowała niemal wszelkie wpływy kemalistów w kraju i poza nim. Islamiści w Turcji zaczęli głośniejsze mówić o tym, że polityka zagraniczna AKP skłania się w stronę islamizmu. Po 2010 r. skrajni islamistyczni zwolennicy skrzydła medialnego AKP zaczęli przypisywać Erdoganowi coraz bardziej religijną rolę, częściej powtarzając kierowane do niego hasło: „Ty jesteś ziszczeniem marzeń tej ummy”.

Poza sloganami i relacjami medialnymi, Turcja pod rządami Erdogana podjęła konkretne kroki mające na celu zacieśnienie relacji z nietureckimi muzułmanami. Obroty w handlu ze światem muzułmańskim wzrosły ośmiokrotnie – z 8,4 miliarda dolarów w 2002 r. do 69 miliardów dolarów w 2018. Chcąc poprawić relacje z krajami zamieszkanymi w większości przez muzułmanów, państwo pod przywództwem Erdogana doprowadziło do obustronnego zniesienia wiz, stworzyło zaawansowane mechanizmy konsularne, zaangażowało się w mediacje w wieloletnich konfliktach wewnątrz- i międzypaństwowych, a także dołączyło do organizacji regionalnych, takich jak Rada Współpracy Zatoki Perskiej czy Liga Arabska.

Turcja zaczęła też promować bliską współpracę z pozarządowymi organizacjami ze świata islamskiego, poczyniła wysiłki na rzecz odbudowy Organizacji Współpracy Islamskiej (OIC), była gospodarzem dziesiątek konferencji międzynarodowych z udziałem wpływowych postaci religijnych oraz świeckich intelektualistów i uczonych z Bliskiego Wschodu i Azji Południowo-Wschodniej, rozpoczęła liczne projekty renowacji dziedzictwa Imperium Osmańskiego i zapewniała pomoc humanitarną przede wszystkim potrzebującym muzułmanom.

Za sprawą działalności AKP i Erdogana, mającej na celu wzmocnienie historycznych więzi z Bractwem Muzułmańskim i innymi ruchami religijnymi, Turcja stała się miejscem ponadnarodowych spotkań i dyskusji religijnych z udziałem islamistów kształtujących opinię publiczną

Biorąc udział w Arabskiej Wiośnie rozumianej jako droga do *ittihad-i Islam*, tureccy islamiści, podobnie jak ich odpowiednicy w innych krajach Bliskiego Wschodu, z radością patrzyli na rozgrywające się wydarzenia. Podejście AKP w tamtych czasach najlepiej ilustruje wypowiedź ówczesnego ministra spraw zagranicznych Turcji, Ahmeta Davutoğlu. W trakcie wystąpienia w Al-Jazeera Forum w Doha (Katar), w marcu 2011 r., Davutoğlu stwierdził, że od upadku Imperium Osmańskiego Bliski Wschód był świadkiem dwóch tragicznych zjawisk, z których oba pogłębiły wyobcowanie ludności w regionie. Pierwszym z nich był kolonializm, drugim zimna wojna. Cały ten okres jednak, zdaniem Davutoğlu, był nienaturalnym odstępstwem, czymś niespotykanym w historii regionu.

To odstępstwo, zdaniem byłego ministra, powinno zakończyć się wraz z końcem zimnej wojny. W jego opinii nie stało się tak jednak, ponieważ w regionie nie wprowadzono demokracji. W swoim wystąpieniu Davutoğlu pompatycznie twierdził, że Arabska Wiosna tak naprawdę uregulowała historię Bliskiego Wschodu. „Wydarzenia rozgrywające się dziś wokół nas stanowią normalny etap rozwoju sytuacji. Oczywiście, rozgrywają się spontanicznie, ale musimy zauważyć, że to naturalne odzwierciedlenie naturalnego biegu historii”, utrzymywał Davutoğlu.

Zdaje się, że w jego opinii Arabska Wiosna miała wyprostować historię Bliskiego Wschodu, zamykając, słowami samego autora, „stuletni nawias” w regionie i łamiąc „szablon nakreślony w ramach umowy Sykes-Picot” https://pl.wikipedia.org/wiki/Umowa_Sykes-Picot poprzez oddanie władzy w ręce takich partii politycznych, które

naprawdę reprezentowały społeczeństwo na Bliskim Wschodzie i islamistów w regionie.

Turcja całkowicie poparła Arabską Wiosnę, bardziej niż jakikolwiek inny kraj, nawet pomimo tego, że przed wybuchem protestów utrzymywała doskonałe relacje gospodarcze i polityczne ze wszystkimi państwami i reżimami, w tym z Syrią. Tak całkowitego poparcia nie uzasadniał żaden ekonomiczny ani gospodarczy interes – poza przekonaniem AKP, że Arabska Wiosna utoruje drogę do *ittihad-i Islam*. A jak widać, to zawsze był cel polityczny i ideał islamistów w Turcji.

Dwa lata po wystąpieniu w Al-Jazeera Forum, Davutoğlu był pewny co do przyszłości *ittihad-i Islam* na Bliskim Wschodzie. W przemówieniu na Dicle University w Diyarbakirze w Turcji, w marcu 2013 r., zadeklarował, że „wraz z wiatrem zmian wiejącym na Bliskim Wschodzie i we współpracy z administracjami rządów, które doszły i dojdą do władzy, granice zostaną pozbawione znaczenia”.

Cztery miesiące później marzenia Turcji o przyszłości Bliskiego Wschodu legły w gruzach wraz z odsunięciem od władzy prezydenta Egiptu Muhammada Mursiego, reprezentującego Bractwo Muzułmańskie. Postępujące i pogłębiające się wojny domowe w Syrii, Libii i Jemenie dały wyraźny sygnał, że wiatry historii nie wieją w kierunku pożądanym przez Davutoğlu oraz innych tureckich islamistów. Latem 2013 r. Turcja pozostała odizolowana w regionie i zwróciła się w kierunku jedyne go kraju na Bliskim Wschodzie, który stawiał czoła podobnym kłopotom – Kataru.

Wydarzenia po 2013 r. i postępująca izolacja Erdogana

Rok 2013 był dramatyczny również pod innym względami. W maju wybuchły masowe protesty w parku Gezi w Stambule oraz i w innych tureckich miastach. Dochodzenie rozpoczęte w grudniu ujawniło korupcję wysokich funkcjonariuszy AKP. Islamistyczni

zwolennicy partii patrzyli na to bez krytycyzmu. Oddalając zarzuty, tureccy islamiści, stanowiący fundament AKP, wyrazili uznanie dla stuletniego wyobrażenia *ittihad-i Islam* na Bliskim Wschodzie.

Na łamach gazet wyjaśniali tureckim czytelnikom, że „międzynarodowi aktorzy” ukradkiem kolaborowali przeciwko Erdoganowi i jego administracji. Zamach wojskowy w Egipcie, protesty w parku Gezi oraz śledztwo w sprawie korupcji – wszystko to zdaniem tureckich islamistycznych mędrców miało doprowadzić do utrzymania status quo na Bliskim Wschodzie i światowego system wyzysku, który przynosił korzyści jedynie Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii.

Od przełomu 2013 i 2014 r. w Turcji doszło do istotnych zmian, zarówno wewnątrz kraju, jak i w polityce zagranicznej. Stało się tak pomimo tego, że Erdoganowi udało się przetrwać sztorm z 2013 r., a nawet umocnić władzę. W międzyczasie zmienił się kierunek tureckiej polityki zagranicznej. Nie zmieniła się za to ambicja kraju związana z chęcią odgrywania aktywnej i przywódczej roli na Bliskim Wschodzie.

Chcąc utrzymać władzę w kraju, Erdogan wszedł w sojusz z tureckimi nacjonalistami. Przyjmując retorykę dobrych nacjonalistów, prezydent i przywództwo AKP twierdzili teraz, że głównym zadaniem Turcji na Bliskim Wschodzie jest pozbycie się z północnej Syrii Powszechnych Jednostek Obrony (YPG), uznanych przez państwo tureckie za syryjską gałąź Partii Pracujących Kurdystanu (PKK), czyli za poważne zagrożenie. W tym celu Turcja zorganizowała dwie operacje wojskowe, a obecnie szykuje trzecią. Niezależnie jednak od tego, jak bardzo Erdogan zbliży się do tureckich nacjonalistów, fundamentem wsparcia dla prezydenta będą tureccy islamiści.

Islamizm jest taki, jak opisują go islamiści. Kwestii, czy nowy kierunek polityki zagranicznej Turcji jest zgodny z ogólnym rozumieniem islamizmu, nie rozstrzygnie osoba z zewnątrz. Wystarczy zaznaczyć, że wielu islamistów w Turcji

oraz za granicą musiało, przynajmniej publicznie, poprzeć politykę zagraniczną reżimu opartą na islamizmie. Wielu islamistów wciąż postrzega Erdogana jako reinkarnację postaci historycznych, takich jak Ertuğrul Ghazi czy Abdul Hamid II.

Analogię tę przedstawiono w dwóch tureckich programach telewizyjnych: *Diriliş Ertuğrul* i *Payitaht*. Ertuğrul Ghazi był ojcem Osmana Ghaziego, założyciela Imperium Osmańskiego. Islamiści utrzymują, że Ertuğrul uszedł z życiem z wielu zamachów planowanych w ramach międzynarodowych spisków. Abdul Hamid II żył w XIX w., był osmańskim sułtanem. Wielu islamistów uważa, że wspierał muzułmanów na całym świecie i wykorzystywał instytucję kalifatu do walki z zachodnim imperializmem.

Wykorzystanie polityki zagranicznej przez islamistów

Analicyści polityki zagranicznej często twierdzą, że państwa wykorzystują religię lub też mobilizują jednostki religijne do realizacji własnych interesów, które nie mają żadnego religijnego znaczenia lub zabarwienia. Analicyści ci postrzegają politykę zagraniczną jako odbicie politycznych i gospodarczych interesów kraju. Takie podejście nie daje jednak pełnego obrazu sytuacji, zwłaszcza gdy „motywowani religijnie” politycy formułują i egzekwują zapisy takiej polityki zagranicznej. Ograniczenia tego podejścia najlepiej widać na przykładzie powodów, dla których Turcja poparła Arabską Wiosnę.

Za tą decyzją nie stały żadne przekonujące powody polityczne i gospodarcze. Główna motywacja była związana z czynnikiem ideologicznym. Wywodząca się ze środowisk islamistycznych elita władz AKP postrzegała Arabską Wiosnę jako okazję do pozbycia się wyalienowanych kulturowo władców świata arabskiego i doprowadzenie do władzy „prawdziwego głosu” ludu.

Zgodnie z wyobrażeniem kierownictwa AKP, masy miały naturalną

skłonność do popierania islamizmu, a demokratyczne rozwiązania miały umożliwić przejęcie władzy przez ugrupowania opozycyjne, takie jak Bractwo Muzułmańskie. Arabską Wiosnę uznano za początek transformacji, która miała doprowadzić do realizacji wieloletniego marzenia o *ittihad-i Islam* w świecie islamskim.

Birol Baskan

Autor jest badaczem pracującym dla Middle East Institute i autorem książek pt. „Turkey and Qatar in the Tangled Geopolitics of the Middle East” oraz „From Religious Empires to Secular State”. Naucza na Georgetown University’s School of Foreign Service w Katarze oraz na State University of New York-Fredonia.

Tłumaczenie Bohun, na podst. <https://www.thecaireview.com>

Opinie autorów publikacji nie muszą być zgodne z poglądami redakcji Euroislamu